

W numerze

★ Głos przed wyborami samorządowymi ★ Niewesoło o rzemiośle,
ale nie tylko ★ O różnych sposobach handlowania ★ O zimie
w Błociszewie ★ Sentymenty

Cisza, ale przed czym?

— Bo chyba nie przed burzą, której wcale się nie spodziewam. Powieje co najwyżej lekki, łagodny wiaterek, na który większość mieszkańców naszego miasta i gminy ledwo zareaguje, jeśli go w ogóle zauważy. Mam oczywiście na myśli nadchodzącą kampanię przed wyborami komunalnymi i sądzę, że z tej okazji warto zastanowić się nad obecną kondycją głównych sił politycznych funkcjonujących w śremskim pejzażu, a także przyrzeć się bliżej wzajemnym relacjom tych sił z ich potencjalną klientelą wyborczą.

Jedna trzecia mieszkańców gminy to ludność rolnicza i jej polityczna organizacja stanowiła by najpoważniejszą siłę, gdyby nie była rozbita na kilka odłamów. Sam znam chyba ze trzy PSL-e i dwie „Solidarności” Rolników, co nie oznacza, że wszystkie one funkcjonują w naszej gminie. Skutek jest taki, obok innych przyczyn, że fakt politycznej dezintegracji ruchu ludowego nakazuje elektoratowi wiejskiemu przyjmować chwilowo postawy wyczekiwania i nieufności. Ta nieufność obejmuje także dawne ZSL, obecne PSL-Odrodzenie obciążone jednak starą, wyswiechtaną frazeologią o „koalicyjnym systemie władzy”, obciążone wieloletnią kolaboracją z PZPR, niestety nie zawsze w interesie rolników.

Stronnictwo Demokratyczne, mimo dokonanych już i oczekujących je nadal poważnych zmian w łonie jego władz naczelnych i pewnej reorganizacji ideowej, także nie jest znaczącą siłą polityczną w naszej gminie na tyle, na ile mogło by nią być. Z jednej strony jest liczbowo nieliczne, a z drugiej brakuje mu wyraźnego oblicza ideowego. Pomyślane jako platforma wyrażająca interesy rzemiosła i drobnej wytwórczości, wchłonęło ono także sporą grupę inteligencji technicznej i humanistycznej o dość zróżnicowanym i nie do końca jasnym rodowodzie światopoglądowym, co nie pomaga Stronnictwu jasno określić swego ideowego oblicza. Grupa ta zresztą potraktowała w znacznym stopniu SD jako pewną formę azylu przed natrętnymi naciskami werbunkowymi ze strony PZPR. Dla świętego spokoju. Prawdą jest i to trzeba wyraźnie zaakcentować, że wiele organizacji podstawowych SD, w tym również śremska — zajmowało w przeszłości, a często i dziś jeszcze — wyraźnie nonkonformistyczne postawy wobec swych władz naczelnych, krytykując je za kunktatorstwo i uległość, ale jakoś zabrakło im wówczas odwagi cywilnej, by z tych postaw wyciągnąć, zwłaszcza w przeszłości — jednoznaczne wnioski. Siedzenie między dwoma stołkami jest szalenie niewygodne i męczące, a myślący elektorat ma niestety długą pamięć...

Do niedawna główny filar „koalicyjnego systemu władzy” — PZPR, osierociła po swym rozwiązaniu liczną a także nader zróżnicowaną grupę swych byłych członków. Wielu z nich przyjęło z uczuciem ulgi, że skończyła się w końcu owa przedziwna maskarada polegająca na udawaniu członkostwa w partii kierowanej przez starzejących się rewolucjonistów, którzy o całe pół wieku za późno uświadomili sobie, że świat poszedł zupełnie inną drogą niż ta, na której całymi latami ustawiano gorliwie drogowskazy wyznaczające „jedynie słuszny” kierunek.

Druga grupa byłych członków PZPR to ci, którzy po 4 czerwca ub.r. poculi się tak, jak gdyby wypadli za burtę na samym środku oceanu. Zajmowali oni często i niekiedy zajmują nadal

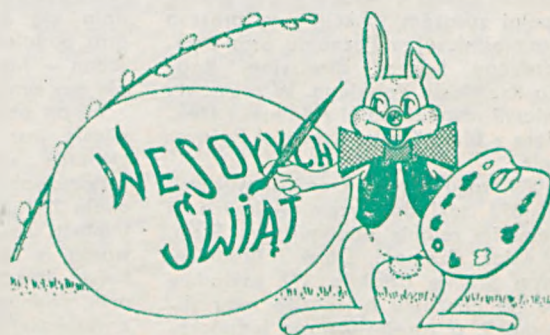
mniej lub bardziej eksponowane stanowiska i dla nich klęska wyborcza oznacza przede wszystkim klęskę osobistą. Wprawdzie po pewnym czasie wrócili oni do pewnej równowagi, jednakże nie bez wpływu na ich samopoczucie pozostają dręczące, mgliste wyobrażenia i obawy o przyszłość ich życiowej i zawodowej kariery, tym bardziej, że z ideową wiernością i czystością intencji i motywacji wewnątrz tej grupy bywało — powiedzmy — różnie.

I wreszcie trzecia grupa, także dość liczna — to ci, którym trudno było by zarzucić nieszczerłość, dwulicowość i brak ideowości. Na swój sposób mieli oni szczerą intencję i gotowi byli wierzyć w słuszność dogmatów realnego socjalizmu. Jednakże ortodoksja i bezkrytyczny stosunek do nich, tłumił wszelkie wątpliwości i próby spojrzenia na porę na owe dogmaty z innych punktów widzenia. Zabrakło postaw relatywistycznych, jak gdyby nie istniała dla nich teoria względności Einsteina również w odniesieniu do zjawisk natury społeczno-politycznej.

U źródeł rozczarowań tych trzech grup leży klęska teorii kolektywizmu i wywiedzionej z niej idei walki klasowej. Już 35 lat temu dla każdego myślącego człowieka było jasne, że z tego morza nienawiści, które po świecie rozlała idea walki klasowej — nie może wyrosnąć nic, co mogło by w przybliżeniu chociaż przypominać jakieś wszechświatowe królestwo miłości zwłaszcza proletariackiej. Klęska ideowa jest zatem zupełna i bezdyskusyjna. Klęska moralna, gospodarcza i świadomościowa jest tylko logicznym następstwem tamtej klęski.

I chociaż na miejsce PZPR powstały już dwa ugrupowania dryfujące wyraźnie w kierunku socjaldemokracji parlamentarnej, to nie sądzę, by po tych rozczarowaniach i klęskach, które tak do-

okończ. na str. 2



ŻYCZY

**GŁOS
ŚREMSKI**

itkliwe spadły na barki członków byłej PZPR, mieli oni w najbliższym czasie ochotę na masowe, czynne uczestnictwo w życiu politycznym naszego miasta i gminy, nie licząc oczywiście oportunistów i koniunkturalistów, gotowych zmieniać swe szyldy i przekonania przy każdej okazji — ale tych łatwo rozpoznać nawet w tłumie.

I wreszcie czwarta siła — Komitet Obywatelski. Sklecony nagle na 7 tygodni przed wyborami parlamentarnymi, wygrał jednak wybory dla swoich kandydatów, co mogło by poźnie świadczyć o jego niezwyklej sprawności organizacyjnej zwłaszcza przy braku doświadczenia, środków materialnych i rutyny organizacyjnej. Rzeczywistość jest jednak bardziej złożona.

Komitet przystępował do wyborów bez poczucia współodpowiedzialności za kryzys społeczeństwa, państwa i gospodarki, co obciążało była koalicję i w tych warunkach nie trudno było o sukces. Działalność na rachunek i w imieniu nowych sił, które elektorat poparł, wyrażając w wyborach to, czego nie chce — i składając swe nadzieje w ręce nowych ludzi. Fatalna uchwała KKW o rozwiązaniu Komitetów Obywatelskich wprowadziła na kilka tygodni spory zamęt wśród działaczy i chociaż ją po pewnym czasie odwołano, Komitet stracił sporo ze swej poprzedniej dynamiki. Jesienią ub.r. znaczną część swej energii Komitet roztrwonil na jałowych i przewlekłych sporach organizacyjnych i proceduralnych, zamiast zacząć kreować własne postawy i własną wizję i wyobrażenia dotyczące modelu przyszłego samorządu i modelu bytowania lokalnej społeczności, zamiast gromadzić wokół siebie ludzi o uznanym autorytecie społecznym i potencjale intelektualnym.

Ciężkim brzemieniem na sprawności Komitetu położył się brak dostatecznej dyscypliny zebraniowej wielu członków, co wyrażało się w kilkakrotnym powracaniu do tych samych spraw i proble-

mów, w których zapadły już wcześniej podjęte uchwały, oraz brak przygotowania wielu członków do kolejnych zebrań. Często bowiem głos w dyskusji zabierano nie w oparciu o własną analizę i przemyślenia, lecz pod wpływem nagłego impulsu emocjonalnego. Wszystko to sprawiło, że zebrania wlokły się wielokrotnie dłużej, niż trzeba, co z kolei zniechęcało do tych imprez ludzi nawykłych do myślowej dyscypliny i ceniących swój czas.

W warunkach barwnej i malowniczej mozaiki postaw, orientacji i przekonań, którą w początku przedstawiał Komitet, podstawą jakiej takiej jego spójności i skuteczności w działaniu musiała być daleko idąca tolerancja wewnętrzna jako metoda demokratycznego działania. Tę tolerancję udawało się jakoś przez dłuższy czas zachować. Ostatnio jednak zaczęły w łonie Komitetu narastać niepokojące tendencje i oznaki ksenofobii, przyszydzania całej reszty pod sznurek własnych przekonań, wyobrażeń i opinii, zaczęły się pojawiać psychozy nieufności, podejrziwości, szpiegomanii, agenturalnych „wtyczek” (Boże, skąd my to znamy?!). A wszystko to obficie podlane ciężkostrawnym sosem zalatującym na miłe pod wiatr zapachem endecji i klerikalizmu — oczywiście w imię „prawdziwego” patriotyzmu. Tendencje te pochodzą najwyraźniej z łona działaczy cierpiących na niedosyt zasług kombatanckich z okresu stanu wojennego i próbujących obecnie nadrobić ten brak zasług spóźnionymi na nieszczęście korepetycjami.

Oczywiście, pojęcie wzajemnej tolerancji odstawiono do kąta jako burżuazyjny przesąd, a demokracja jest mierzona długością postronka, na którym próbuje się prowadzić całą resztę. Są to rzecz jasna, moje osobiste wrażenia i odczucia i chciałbym się mylić! Być może również, że sam Komitet nie wie jeszcze, w jaką to ślepią uliczkę zapędził się sam za sprawą „prawdziwych” patriotów, ale czy należy się dziwić, że w końcu z niedoszłymi kombatanami przestało mi być po drodze?

CZĘŚĆ I

KAZIMIERZ GINTER

prezentacje

Czy rzemiosło splejtuje?

W nowych uwarunkowaniach działalności gospodarczej doczekaliśmy się czasów walki ekonomicznej oraz walki o odbiorcę i konsumenta. Dotyczy to wszystkich sektorów gospodarki, w tym również rzemiosła, które zainteresowane jest w skutecznym przeprowadzaniu prywatyzacji gospodarki narodowej, w jej urynkowieniu oraz w skutecznym stworzeniu równoprawnych warunków działania w sferze gospodarki. W przekształcaniu ustroju społeczno-gospodarczego w Polsce, opartego na zdrowych zasadach ekonomicznych obowiązujących już twarzą reguły gry ekonomicznej. Skutki tej gry odczuwamy wszyscy, producenci i handlowcy, rzemiosło oraz całe społeczeństwo.

Od początku br. obserwuje się w kraju, województwie oraz na naszym terenie likwidowanie wielu prywatnych zakładów rzemieślniczych, wielu ma zamiar to jeszcze uczynić, są i też tacy, którzy swoją działalność zawieszają na określony czas.

O niepokojach w tym zakresie oraz o sytuacji w śremskim rzemiosle rozmawiałem z kierownikiem Cechu w osobach Starszego Cechu — Marianem Śniedziwskim, Podstarszym Cechu — Antonim Odziemkiem, którzy pełni zarazem funkcję z-cy prezesa Izby Rzemieślniczej w Poznaniu oraz przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Rady Związku Rzemiosła Polskiego. W rozmowie uczestniczyli również Rafał Adamski i Henryk Kaleta z Biura Cechu Rzemiosła Różnych w Śremie.

W 1989 roku Cech Rzemiosła Różnych zrzeszał 876 zakładów rzemieślniczych w tzw. śremskim rejonie obejmującym Śrem, Kórnik, Książ, Czempin, Dolsk i Brodnice. W samym Śremie działało 397 zakładów z czego od początku bieżącego roku zlikwidowano 7, a zarejestrowano jednocześnie 5 nowych. W rejonie natomiast likwidacji uległo 17 zakładów, przybyło 11 oraz zawiesiło swoją działalność ogółem 32 zakłady rzemieślnicze. Dysponujemy informacją że dalsze zakłady zamierzają zawiesić działalność rzemieślniczą. Istniejące zakłady obniżyły swój stan zatrudnienia powyżej 50%, co stanowi ponad 800 pra-

cowników. Ze względu na tak niepokojącą sytuację wszyscy rzemieślnicy stosują zasadę wyczekiwania lub przeczekania trudnej sytuacji. Rzemieślnicy podkreślają, że w obecnej sytuacji kiedy nastąpił wzrost cen surowców, paliw i energii, przy równoczesnym wprowadzeniu niekorzystnej polityki kredytowej, uniemożliwiono im jakikolwiek rozwój tego sektora. Dodając do tego wzrost podatku obrotowego, dochodowego, odebranie rzemiosłu wypracowanych uprzednio ulg podatkowych i inwestycyjnych oraz podniesienie składek ZUS wniosek jest jeden — nie ma zbytu, nie ma pieniędzy, nie ma surowców, nie ma za co żyć.

Innym objawem trudnej sytuacji w rzemiosle jest problem nauki zawodu. Dotychczas zakłady rzemieślnicze rocznie przyjmowały na pierwszy rok nauki zawodu około 250 uczniów, na dzień dzisiejszy natomiast, zauważalny jest brak zainteresowania ze strony rzemieślników w tym zakresie. Dlaczego? Jednym z powodów jest m.in. podniesienie składek ZUS za uczniów z wysokości 20% do wysokości 45%. W podobnej sytuacji są renciści i emeryci zatrudnieni w zakładach rzemieślniczych. Ich składki ZUS wzrosły z 5% również do 45%. Jest to więc problem nie tylko dla rzemieślnika ale również dla wszystkich tych którzy bądź chcą się nauczyć zawodu, bądź chcą dorobić sobie aby jako tako żyć. Biorąc pod uwagę fakt, że zaintereso-

wanie ze strony rodziców i młodzieży nauką zawodu jest coraz większe sytuacja ta jest wielce niepokojąca. Może to bowiem w przyszłości niekorzystnie wpłynąć nie tylko na rzemiosło, ale również na obsługę społeczeństwa.

Trudnym problemem do rozwiązania, a który może spowodować dalszy wzrost cen za usługi lub likwidację zakładów, są proponowane stawki podatku od nieruchomości za lokale rzemieślnicze i stawki czynszowe. W tym zakresie rzemieślnicy czekają na wyważoną politykę władz lokalnych, na sprzyjającą politykę nowych samorządów w stosunku do rzemiosła, a nawet na pewną zmianę polityki rządowej — o co posłowie-rzemieślnicy zabiegają. Rzemieślnicy przestrzegają — jeżeli sytuacja się nie zmieni, rzemiosło może na tyle upaść, że trudno będzie je w przyszłości odbudować.

Na koniec trochę optymizmu. Jak podkreślili to moi rozmówcy, rzemieślnicy to twardzi ludzie i wychodzili już nieraz z trudnych sytuacji gospodarczych. Wyjdą i z tej, jeśli tylko stworzy się dla nich trochę więcej naprawę „zielonego światła”.

Oprac. GABRIEL JASIŃSKI

Witraż w Domu Rzemiosła

c.d. ze str. 3

ne zostały promieniste, załamujące się półkole dające przy odbiciu zewnętrznego światła wrażenie tęczy. Nie trzeba dodawać, że najlepiej jest oglądać witraż w dzień pogodny, przy umiarkowanym słońcu. Wtedy można w pełni ocenić wartości plastyczne i mistrzostwo wykonania.

Całość kosztów fundacji wyniosła 3 mln złotych (nie licząc prac montażowych, co rzemieślnicy wykonali własnymi siłami). Jak podkreślił Starszy Cechu — Marian Śniedziwski, wśród śremskich rzemieślników ze wszystkich oddziałów rejonu nie zabrakło żadnego na liście fundatorów.

Można dlatego stwierdzić — „rzemiosło sobie” — to wspólne, trwałe i wspaniałe dzieło ofiarowało.

ADAM PODSIADŁY

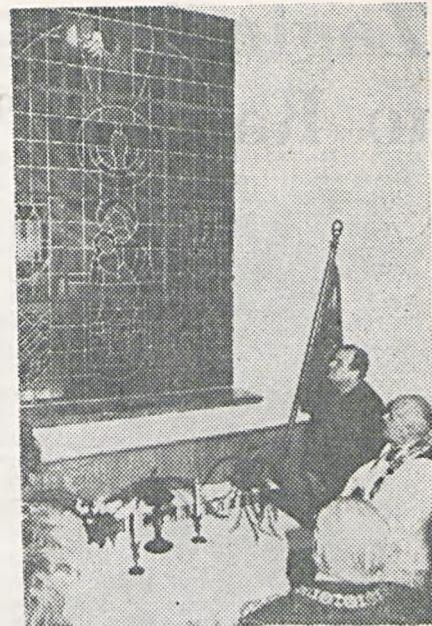
Witraż w Domu Rzemiosła

- ◆ Mimo wcale niełatwych czasów także dla rzemiosła (o czym piszemy w innym miejscu tego wydania), bractwo Cechu Rzemiosł Różnych w Śremie dało kolejny dowód społecznej inicjatywy i materialnej ofiarności. Tym razem przez fundację w swojej siedzibie przy ul. Kolejowej okazałego witraża. Ozdobił on okno półpiętra w holu.
- ◆ W obecności Zarządu Cechu i rzemieślników poświęcił witraż 15 lutego br. ks. kanonik Jan Kajetańczyk.

Myśl umieszczenia w siedzibie Cechu witraża, (bo okno wymagało i tak remontu) poddał Zarządowi mistrz ślusarski Leon Szelerski ze Śremu w sierpniu 1989 r. On też do chwili końcowej realizacji przedsięwzięcia mobilizował kolegów rzemieślników z całego regionu działania Cechu, czyli Kórnik, Książ, Czempinia, Dolska i Śremu do składania deklaracji pieniężnych na ten cel. I, jak to się mówi – biegał wokół całej sprawy mając poparcie Zarządu Cechu. Koncepcję plastyczną witraża opracował znany w naszym mieście artysta-rzemieślnik Józef Berdyszak. Zamówienie wykonawcze projektu złożono w cenionej pracowni witraży M. Powalisz-Bardońskiej w Poznaniu.

Witraż w ostatecznym kształcie ma wymiary: 260×160 cm i składa się z 12 prostokątnych wielobarwnych kwater. W nich z dziesiątek kawałków kolorowego szkła rysują się motywy kompozycyjne: u góry orzeł piastowski, pod nim symbol rzemiosła: figuralny wizerunek św. Józefa (patrona rzemieślników) z napisem: Błogosław naszej pracy. Po stronach bocznych i u dołu tarcze herbowe miast – Książ, Wlkp., Czempinia, Kórnik, Dolska i Śremu, symbolizujące jedność terytorialną i organizacyjną Cechu Rzemiosł Różnych w Śremie. Dla wywołania wyrazistych efektów plastycznych w część centralną wkomponowano

c.d. na str. 2



Fot. R. Chrabąszcz

CENY, ACH TE CENY

Wzrost plac nie nadąża za podwyżkami. Aby żyć na średniej stopie trzeba szukać dodatkowych źródeł dochodów. Ale i z tym coraz trudniej. Z jednej pensji nie sposób utrzymać rodziny, nie mówiąc już o samochodzie, działce czy jakichś domowych inwestycjach. Drożyznę każdy odczuwa na własnej skórze. W ciągu ostatnich miesięcy było kilkadziesiąt rozmaitych podwyżek. Zdrożała prasa, benzyna, usługi pocztowe, mięso i wędliny, czynsze mieszkaniowe, prąd, gaz, chleb, bilety itd...

Ceny wędlin i mięsa zmieniały się wielokrotnie. Przybyło w naszym mieście kilka nowych sklepów. Warto poświęcić jedno popołudnie, aby sprawdzić gdzie kupuje się teraz najkorzystniej.

W sklepie u p. Pruchniewiczów przy ul. Walki Młodych schab w cenie 18 tys. za 1 kg. Toteż szybko znika. W sklepie PSS tuż obok – 20 750,-. Znacznie taniej kupuje się wyroby wędliniarskie w prywatnych sklepach mięsnych. Starzy Śremianie zaopatrują się u p. Rzepki. Mówią, że tam najsmaczniej. W sklepie PSS na ul. Walki Młodych najdrożej. Ale uczciwie trzeba przyznać, że czasami (zwłaszcza gdy do sklepu docierają wyroby ze Środy) warto zostawić w tym sklepie parę setek więcej, w zamian za smaczne parówki i serdelki. Wielu zwolenników mają wyroby PGR Brzostownia sprzedawane w patronackim sklepie przy ul. 3 Maja. Po śląską kielbasę warto wstąpić do popularnego „Kogucika” – 16 500,- (w sklepach społemowskich sprzedawana jest po 19 650,-). Przy okazji można nabyć masło w cenie 2000,- i cukier po 4500,-. Chociaż już PSS „Społem” poszła po rozum do głowy i obniżyła ceny z 6000,- również do 4500. Cukier z poprzednią ceną nie był prawie wcale nabywany. Klienci bojkotowali towar, zaopatrując się w cukier u obwoźnych sprzedawców. Sklepy spożywcze na Osiedlu Jeziorany oferują chleb po 2800,- – 2850,- za 1 bochenek oraz małe, twarde bułki po 220–240 zł.

Szybko mieszkańcy osiedla zorientowali się, że po pieczywo warto biegać na pobliskie targowisko, gdzie w środy i soboty dostawcy z Dolska przywożą smaczne bułki wrocławskie po 200 zł szt. oraz świeży przywieziony prosto z piekarniczych pieców chleb

w konkurencyjnej cenie 2550. Obok można nabyć równie smaczny chleb od dostawców z Książa (2500,-). (W pozostałe dni tygodnia świeży chlebek kupujemy w sklepie samoobsługowym przy ul. Walki Młodych po 2600,-).

Oszczędzamy co najmniej kilkaset złotych na jednym bochenku. Dalsze parę (ale już tysięcy) na masle, jmietanie i kurczakach kupionych prosto z wozu. Czas postu. Warto pomyśleć o śledziku. Proszę bardzo – ten rarytasik nabyć można również na targowisku i to za jedyne 7500,- 1 kg. Taniej od oferowanych w sklepach rybnych o 1100 zł. Dostawcy ze szczecińskiego opłaca się ten interes.

Sprzedawcy warzyw i owoców przyciągają klientów czystymi, wymytnymi warzywami i owocami, niekiedy w siateczkach. Marchew po 500 zł, jabłko od 1200–2200 za 1 kg. Jest w czym wybierać i przebierać. Nawet popróbować za zachętą sprzedawcy.

Dla osłody wyroby „Goplany”. Samochody tej fabryki pojawiły się nie tylko na targowisku, ale i ulicach naszego miasta. Czekolady (3600,-, w sklepach społemowskich po 4600,-), trufle, kakao kuszą ceną niższą od oferowanych w sklepach GS-u czy społemowskich.

Zbliżają się Święta Wielkanocne. Jajka cieszyć się będą dużym popytem. Ceny jaj spadły z 230 do 250 zł za 1 szt. Komu dopisze szczęście to kupi je po 200 zł i to z „zółciutkim” żółtkiem prosto z koszyka skromnej gospodyni. Już teraz można nabyć na tradycyjnego „zajączka” jajka czekoladowe pięknie ozdobione złotkiem, a i samego zajacę całego w czekoladzie. Niestety te rarytasy tylko dla bogaczy w cenie 25 tys. za 6 jaj + zajac (w dodatku dmuchany). A propos bogaczy. Święteczny program telewizyjny można obejrzeć w kolorze, za jedyne 4 miliony 752 tys. lub 4 miliony 420 tys. kupując w naszym „Domarze” telewizor Neptun. Kto chce zaoszczędzić całe 2 miliony złotych może nabyć telewizor radziecki na targowisku. Niestety bez gwarancji.

Wypruć możemy w pralce LUNA oferowanej przez „Domar” za 2 miliony 100 tys. Wiele gospodyń z braku pieniędzy i ze względu na oszczędność energii (straszenie drogo) wróci do tradycyjnej „tary”. Ba! tylko gdzie ją można nabyć?

Gdy już trochę zaoszczędzimy na różnych produktach dla poprawy humoru sprawimy sobie kreację za „pół ceny” w sklepie „Otexu”. Wprowadzono tu sezonową bonifikatę (i tak drogo). A gdy mąż będzie chciał nam zmyć głowę za ten duży wydatek to podsunie mu szampon jajeczny firmy „Miraculum” kupiony za jedyne 2800,- w prywatnym sklepiku pod mostem. Tam najtaniej.

Handel uliczny, który doskonale prosperuje na ulicach i osiedlu jest dużą konkurencją dla sklepów. Półki sklepowe są pełne towarów czekających na klientów. Ceny niesłychanie wysokie. Nie trudno pojąć, że rzecz tkwi w łańcuszku pośredników. Wzrost kosztów związanych z utrzymaniem sklepów też winduje ceny. Większość z nas to klienci, których nie stać na kupienie drogich towarów i oglądać je możemy tylko w witrynach sklepów. Mamy nadzieję, że i nas kiedyś stać będzie na większe wydatki. Marzy nam się centrum handlowe z eleganckimi wystawami, pomysłowymi reklamami, domami towarowymi, sklepami państwowymi i prywatnymi prześcigających się w pomysłowości, aby zachęcić nas do robienia zakupów właśnie u nich i to po konkurencyjnych cenach. Tymczasem musi nam wystarczyć handel obwoźny, który ma dużą szansę rozwoju, gdyż proponuje nam znacznie tańsze towary.

BARBARA JAHNS

ape.

Notowania cen dotyczą początków marca.

kalendaryz REGIONALNY

- 1420–1580 r. – Prawami miejskimi szczyliła się Brodnica, wchodząca w skład powiatu śremskiego.
- 1807–1815 r. – Sprawami miasta Śremu kierowała rada municypalna złożona z 5 radców i burmistrza.
- 1921 r. – W pierwszym po okresie zaborów powszechnym spisie ludności odnotowano, że Śrem liczył 6.650 mieszkańców.
- 11 X 1950 r. – W Śremie otwarty został Oddział Narodowego Banku Polskiego.
- 1958 r. – Reaktywowano działalność Kółka Rolniczego w Śremie, jako organizacji społeczno-samorządowej. Prezesem wybrano Stanisława Adamskiego.

Zaginęli w Katyniu⁽⁹⁾



ppor. Zdzisław Nowakowski

Zdzisław Franciszek NOWAKOWSKI, ppor. rez. W.P.

Urodził się 4.10.1907 r. w Lubani pow. rawski (parafia Restarzewo). Był synem Bolesława i Kazimierzy z Bralwskich. Szkołę powszechną, w której ojciec był nauczycielem i kierownikiem oraz Gimnazjum Państwowe im. J. Śniadeckiego kończył w Pabianicach. Po maturze pracuje krótko w Urzędzie Celnym w Łodzi. W latach 1930–1931 odbywał służbę wojskową w kompanii podchorążych 69 pp. w Gnieźnie i Biedrusku. Zostaje mianowany pporucznikiem rezerwy WP. Następnie rozpoczyna studia ekonomiczne na Uniwersytecie Poznańskim. Pod koniec 1933 r. przenosi się do Śremu i rozpoczyna pracę w Urzędzie Skarbowym, na stanowisku sekretarza rachunkowości. W tym okresie czasowo powoływany jest na ćwiczenia wojskowe dla oficerów rezerwy do 55 pp. w Lesznie i 56 pp. w Krotoszynie. W roku 1937 żeni się ze śremianką Rozalią Stempówną.

Pod koniec sierpnia 1939 r. dostaje kartę mobilizacyjną do 55 pp. ze skierowaniem do Kutna (Ośrodek Zapasowy 14 DP z Poznania). Z tymi oddziałami wojskowymi uczestniczy w krótkich i krwawych bitwach w rejonie Kutna, Sochaczewa i nad Bzurą, przez Puszcze Kampinowskie przedzierając się do Warszawy. Ostatnio widziano go w czasie walk pod Łuckiem i Włodzimierzem Wolińskim, gdzie z niewielkim oddziałem żołnierzy (był w nim

także Zbigniew Wójcikiewicz ze Śremu) próbował przedostać się na południe do Rumunii. Ta próba nie udaje się, bowiem otoczeni zostali przez wojska radzieckie i internowani. Z tego rejonu cała masa internowanych żołnierzy i oficerów polskich została skierowana (pieszo) do Rónego, skąd wagonami towarowymi dostarczeni zostali do radzieckiej granicy. Po jej przekroczeniu cały transport skierowano do Szepietówki w ZSRR. Urządzony tam obóz przejściowy mieścił się na terenach koszar i był zupełnie przepełniony polskim wojskiem. W połowie października 1939 r. kontrolę nad obozem przejęło NKWD. Od tej chwili nastąpiła szybka selekcja i dalsza wywózka. Po tygodniu dojechali do Kozielska, gdzie w obiekcie poklasztornym urządzono obóz. W nim znalazł się również ppor. Zdzisław Nowakowski, aż do stopniowej likwidacji obozu. Te informacje przekazał rodzinie Z. Nowakowskiemu w Śremie żołnierz z jego kompanii T. Kwieciński z Dolska, który jako szeregowy został zwolniony jeszcze z Szepietówki.

Z Kozielska Z. Nowakowski przesłał jedyny list do rodziny wysłany w dniu 25.11.1939 r., który został odebrany 24.12.1939 r. Dużo do myślenia daje fakt, że Z. Nowakowski z Kozielska został w jakimś czasie wysłany na dodatkowe przesłuchania śledcze na Łubiankę w Moskwie. Wrócił jednak do Kozielska, a zwłoki jego znalezione w mogiłach na Kozich górach w lesie katyńskim.

Przy zwłokach znaleziono i odnotowano: Nowakowski Zdzisław – w mundurze, Legitymacja urzędnicza, pocztówka, fotografia, kwit depozytowy, medalik (AM 2304), medalik krzyżyk (WO 2304 – str. 38), ur. 1907 r., był w Moskwie (LZK).

Z. Nowakowski zostawił żonę i syna Włodzimierza, który w czasie wyjazdu ojca na wojnę miał 1 rok.

* * *

Zbigniew Kajetan WÓJCIKIEWICZ, ppor. rez. WP.

Urodził się 1.10.1907 r. w Czeladzi pow. Będzin (woj. kieleckie). Gimnazjum ukończył w roku 1927 we Włocławku. Następnie studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, uzyskując w 1931 r. dyplom jej ukończenia. Pierwszą pracę zawodową rozpoczyna w Urzędzie Skarbowym w Bydgoszczy w charakterze referendarza. W 1935 r. przenosi się do pracy w Śremie, także w Urzędzie Skarbowym.

Czynną służbę wojskową odbywał w latach 1931–1932 w 68 pp., którą kończy w stopniu ppor. rezerwy. W końcu sierpnia 1939 r. w tajnej mobilizacji dostaje kartę mobilizacyjną ze skierowaniem do Kutna, do 55 pp. (Ośrodek Zapasowy 14 Dywizji Piechoty z Poznania). Na dworcu w Poznaniu żona Zofia żegnała go, gdy

wsiadał do specjalnego pociągu wiozącego zmobilizowanych żołnierzy w kierunku Kutna. Było to ich ostatnie pożegnanie.

Z. Wójcikiewicz walczy w kampanii wrześniowej w bitwach pod Kutnem i nad Bzurą. Przedziera się w kierunku Warszawy oraz dalej przez Wisłę i Bug na



ppor. Zbigniew Wójcikiewicz

wschód. W ostatnich potyczkach z Niemcami pod Łuckiem i Włodzimierzem Wolińskim spotyka się z kolegą ze Śremu ppor. Z. Nowakowskim i razem też zostają internowani. Potem przez Równę i Szepietówkę docierają z innymi do Kozielska. Z tego obozu wysłał list pisany na kartce z zeszytu, który żona otrzymuje na gwiazdkę 1939 r. W liście tym wyrażał nadzieję, że się jeszcze zobaczą. Był to jedyny list.

Na wiosnę 1940 r. żona Z. Wójcikiewicza zwracała się do Niemieckiego Czerwonego Krzyża z pytaniem o dalsze losy męża. W dniu 27.4.1940 r. otrzymała odpowiedź, że Zbigniew Wójcikiewicz w dniu 11.2.1940 r. przebywał w rosyjskim obozie jeńców wojennych w Kozielsku.

Zwłoki Z. Wójcikiewicza znaleziono w lesie katyńskim. Na liście ofiar oficerów polskich z Katynia odnotowano: Wójcikiewicz Zbigniew, urzędnik państwowy w Poznaniu, karta na broń, karta szczepień, list z adresem, cwiker, przekaz pocztowy na nazwisko Zofia Wójcikiewicz, Poznań, ul. Dąbrowskiego 25a (A.M. 964), (WO 923 str. 12), (LZK).

Z. Wójcikiewicz zostawił żonę oraz córkę Barbarę, która urodziła się w Śremie, a w czasie wyjazdu ojca na wojnę miała 1 rok.

JÓZEF PODSIADŁY

Fot. Archiwum Muzeum Śremskiego
repr. Roman Chrabąszcz

ŻEGNAMY Jerzego Płończaka

Niespodziewanie – 15 lutego 1990 r. zmarł Jerzy Płończak. Dla nas w Zespole Redakcyjnym po prostu zawsze – Pan JUREK. Chociaż Jego nazwisko nie odnotowywała stopka „GŁOSU ŚREMSKIEGO” to od chwili powstania pisma był z nim ściśle związany.

Urodził się w Sosnowcu pod Śremem 24 IV 1926 r. Przez kilkadziesiąt lat był kierowcą zawodowym. Najpierw (1956–1975) w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Śremie. Następnie (do 1984 r.) w Okręgowym Ośrodku Badań Roślin Uprawnych w Wójtostwie. Od Jesieni 1984 r. podjął pracę kierowcy w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Śremie. Do służbowych obowiązków doszedł jeszcze dodatkowy – kierowca redakcyjny. Jeździł z materiałami do drukarni, woził korektę i gotowy „GŁOS”

do kolportażu. Zawsze życzliwie zabierał nas na reportaże po okolicy przy okazji służbowych kursów. Cieszył się, że „kręcenie za kółkiem” zakończy w przyszłym roku przechodząc na emeryturę. Niestety – nieubłagany los zdecydował inaczej. Stanęliśmy nad Jego mogiłą 17 lutego br. na Helenkach.

Za wieloletnią sumienną pracę odznaczony był m.in.: Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego” i dwukrotnie Odznaką „Wzorowy kierowca”.

Pozostanie w naszej pamięci, jako skromny, bardzo pogodny i życzliwy współpracownik i Człowiek.

Członkowie
Zespołu Redakcyjnego
„Głosu Śremskiego”

Odp.: Zdjęcie na str. 3 przedstawia balkon domu przy Placu Pamięci Narodowej nr 37.

Księgarnia „PRZY RYNKU” (dawniej PP Dom Książki)

Miejsce to samo – Plac Pamięci Narodowej, ale sztyl zupełnie inny: Księgarnia „PRZY RYNKU” – własność prywatna – Jolanta Andrzejewska i Jacek Nowak. Błyskawiczna decyzja młodych ludzi na ofertę PP „Dom Książki” i w miesiąc założyli własną firmę przez wykup wyposażenia i masy towarowej. Państwowa księgarnia uratowana została przed bankructwem.

16 lutego br. Zdzisław Tomczak (38 lat pracy w księgarstwie i to w tej samej placówce), Janina Skrzypka i Maria Żeleźna rozpoczęli pracę pod nowym właścicielem. „Książki sprzedawano w tym miejscu kilkadziesiąt lat i chcemy tę tradycję utrzymać. Dom jest własnością rodziny i był to też ważny atut do podjęcia decyzji o handlu książką. Jednak część powierzchni przeznaczymy na sklep innej branży” – wyjaśnia p. Jolanta Andrzejewska. Pracowała już w księgarstwie, przyglądała się funkcjonowaniu handlu książką we Francji. Za wzór dla siebie uważa księgarnię „Współczesną” w Bydgoszczy. Tytuły aktualnych nowości, stały ich dopływ, natychmiastowe reagowanie na życzenia czytelnika i klienta – to podstawa sukcesu ekonomicznego i marki firmy. Planuje rozbudować w znacznym stopniu dział i ofertę kaset magnetofonowych, video, płyt gramofonowych, a może i compactowych. Rabaty, (był już taki w pierwszym tygodniu po otwarciu) okresowe obniżki cen będą miały na celu uatrakcyjnienie sprzedaży i konkurencyjność wobec innych księgarni, nawet i poznańskich.

Bez zmian pozostaną kontakty handlowe z tzw. odbiorcą zbiorowym (biblioteki, in-

stytucje). Księgarnia nie wycofa się w żadnym razie z dystrybucji podręczników szkolnych.

„Po miesiącu funkcjonowania i obserwacji – szczególnie pod kątem zaopatrzenia w towar mogę powiedzieć, że monopolista „Składnica Księgarska” trzyma się starych metod. Czyni nadal wszystko, aby księgarstwo w kraju zniszczyć. Duże marże i dyktat – trochę chodliwych tytułów, ale w zamian za „ceglę”. Stąd stopniowo nawiązujemy kontakty bezpośrednio z wydawcami, także i oficyn prywatnych. W kalkulacji eliminować musimy zbędne obciążenia finansowe. Płacimy przecież przy zakupie bezpośrednio gotówką. W tej chwili marża przy ustalaniu ceny książki u nas nie przekracza 20%. Jest ambicją i dewizą firmy od samego startu: dobra książka dla każdego czytelnika również na indywidualne zamówienia złożone w księgarni” – konkluduje J. Andrzejewska.

Trzeba stwierdzić, przyglądając się wystawionym na sprzedaż pozycjom, że dewiza ta już jest realizowana. A w księgarni ruch i handel na dużych obrotach.

Zbigniew Tomczak kieruje, jak w poprzedniej firmie bezpośrednio sprzedażą. Twierdzi: „że ofertę książek na składzie

księgarni wiązać należy z najlepszym rozoznaniem śremskiego rynku czytelniczego. Właściciele nie stać na magazynowanie to-mów w paczkach. Cała filozofia handlu książkowego to prosta zależność: dobry ty-tuł, szybka dostawa w seriach i zapobie-gliwość sprzedawcy. Mimo podwyżki ogół-nej cen książki nie zmalało zainteresowa-nie nabywców. W tej branży – prawidło-wo prowadzonej, są zawsze duże perspek-tywy na dobry interes. Jako pracownikowi firmy i mnie zależy musi, by znakomicie prosperowała, gdyż ma to wpływ na za-robki. Prawdę mówiąc nigdy nie myślałem, aby spotkała mnie praca w prywatnej księ-garni, chociaż rzecz jasna jej charakter i problemy nie zmieniły się przez ten fakt. Moje prawie 40-letnie doświadczenie księ-garskie przyda się, jak sądzę Księgarni „Przy Rynku”.

Wspólnym podejściem właścicieli i pra-cowników jest bardzo istotny aspekt, który podkreślają: handel książką – z tego się żyje, ale księgarnia jest także placówką upowszechniania kultury literackiej i mu-zycznej. Popularyzuje twórców i ich dzieła.

W tej chwili Księgarnia „PRZY RYNKU” (nie z jej winy oczywiście) pozbawiona jest poważniejszej w Śreńce konkurencji, ale może jej przykład znajdzie naśladowców. Będzie to dla nas – czytelników korzyść jeszcze lepsza.

ADAM PODSIADŁY

P.S. Jestem przeciwny likwidacji sprzeda-ży antykwarycznej, której już się „Przy Ryn-ku” nie prowadzi. I ta forma daje obopól-ne korzyści.

ZIMA W BŁOCISZEWIE'90 - operacja

Pogoda od dłuższego czasu jest nienormalna. Zimy w tym ro-ku w ogóle nie było. Ale na wszystko jest sposób. Nawet na zime. Wojewódzki zespół służby kultury postanowił wywołać zimę 1990 roku w Błociszewie. Zespół ten ma niezawodne sposoby wy-wolywania „czterech pór roku w kulturze wsi poznańskiej”. Przez 5 lat operacje takie przeprowadzono 20 razy w różnych wsiach województwa poznańskiego. Stosowana jest metoda wstrząsów: przez 2-3 dni, a w przypadkach cięższych 1 dzień, podawana jest środowisku dawka uderzeniowa kultury. Rzecz charaktery-styczna, że do operacji tyc. pacjenci (a więc społeczności lokal-ne, czytaj: wsi) nie zgłaszają się same, lecz są wybierane przez zespół wojewódzki. Po wyborze pacjenta, który oczywiście boi się i wzbrania przed operacją (jest to typowe zachowanie nerwico-we potwierdzające trafność wyboru), do zespołu dołączają miej-sko-gminni uzdrowiciele. Zespół wojewódzki prosi miejsko-gmin-nych specjalistów o obliczenie kosztów operacji. Należy podać koszty 3 razy wyższe, żeby operacja wyglądała na poważną. Póź-niej zespół wojewódzki wysupłuje 1/3 przewidywanych finansów na zakup medykamentów i sprzętu do operacji (1/3, bo recepty płatne są 30%). Po postawieniu wstępnej diagnozy i przeprowa-dzeniu niezbędnych przygotowań do egzorcyzmów, zespół woje-wódzki – jak to bywa przed operacją – umywa ręce. W tym cza-sie pacjenta (w tym przypadku Błociszewo) trzeba przygotować do operacji. Robi to zazwyczaj miejsko-gminny personel pomoc-niczny. Zaczynają się rutynowe działania: należy uprzedzić wszy-stkich o planowanym terminie operacji (chodzi o to, żeby przy operacji była najbliższa rodzina, przyjaciele, sympatycy i nieprzy-jaciele), następnie należy wszystkich poinformować o tym, co się będzie pacjentowi robić, jakie leki będą podawane na wywoła-nie zimy, trzeba także pacjenta trochę umyć, uporządkować, wło-żyć jakiś nowszy garnitur itd. Tak się mówi – uporządkować – a ile z tym roboty. KGW ochoczo zabiera się do pracy (przygo-towanie posiłków regeneracyjnych). Ale tylko do czasu. Kiedy z województwa przysyłają zaproszenia do asystowania przy ope-racji, środowisko podzieliło się, bo nie wiadomo, które zaproszenia ważniejsze: te od sołtysa czy te z województwa. No i powstał konflikt. Niech robią, przygotowują i porządkują ci, co będą asystować przy operacji. Do Wiejskiego Domu Kultury od czasu do czasu ktoś zajrzał – przytrzymał listwę przy robieniu dekoracji, przeniósł stół, przestawił krzesło. Większość jednak spogląda-ła z daleka, żeby nie zaszkodzić przygotowywanemu pacjentowi. Ludzie trochę niedowierzali, że te wszystkie zabiegi pomogą wy-wołać zimę w Błociszewie. Na wszelki wypadek sołtys w nocy naprawił dach przystanku PKS – a nuż spadnie wielki śnieg. Ka-walek eternitu na przystanek przekazała bezpłatnie RSP Błoci-szewo, jedyny monopolista we wsi (nie licząc zamożnych gospo-

darzy). Termin operacji wyznaczono na 25 lutego 1990 roku, o godz. 10.00. Czas naglił, bo było ciepło, świeciło słońce i czuć było wiosnę. O terminie operacji oraz przepisanych lekarstwach powiadomiono wszystkich specjalnymi receptami, które podpisał sołtys. Na Błociszewo przewidziano: 1. Otwarcie wystawy malar-stwa A. Murawskiego i J. Omelczuka, 2. Występ dudziarzy, 3. Sejmik Animatorów Kultury, 4. Bajki video dla dzieci, 5. Spot-kanie autorskie z Lechem Konopińskim, 6. Balik dla dzieci i wy-stępy zespołów tanecznych SOK, 7. Koncert orkiestry A. Grefa wraz z solistami, 8. Dyskoteke dla młodzieży, 9. Kiermasz ksi-żek. Taka porcja kultury na jeden dzień powinna wszystkich mie-skańców Błociszewa postawić na duchu. Tym bardziej, że od czasu kiedy Błociszewo odwiedził biskup (najważniejsze wydarze-nie w historii wsi), upłynęło już dużo wody i nic szczególnego więcej się nie wydarzyło. Na operację, która trwała 10 godzin, przyjechał zespół miejsko-gminny i wojewódzki pod przewodni-ctwem wicewojewody poznańskiego.

Wszystkie przepisane lekarstwa zaaplikowano choremu – czyli wsi Błociszewo. Zagrzmiało, błysnęło i zgasło. Operacja się uda-ła. Personel pomocniczy czuje się dobrze. Porządek po operacji zrobiony. Pacjent nie wiadomo czy przeżyje. Dwa dni po operacji w Błociszewie spadł śnieg.

Anestezjolog – J.K.

NOWOŚĆ NA PÓŁCE

„Wielkopolska i Wielkopole w latach 1939–1945”

Bibliografia zawiera materiały dotyczące terytorium województw kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pilskiego i poznańskiego w obecnych granicach administracyjnych i obejmuje 1188 pozycji bibliograficznych (214 stron wraz z indeksem autorskim). Obok pozycji zwartych i fragmentów zawiera artykuły z ok. 150 tytułów czasopism na temat dziejów regionu w wymienionym okresie. Odrębne poddziały poświęcone są problemom nauki, kultury i oświaty (w tym tajnego nauczania i losów nauczycieli), sytuacji Wielkopolan (w regionie i poza nim), miejsc pamięci narodowej, muzeów, pomników itp. Samodzielne tematy ujęte w działach bibliografii to m.in. losy kościoła i duchowieństwa wielkopolskiego, ludności żydowskiej a także działania armii „Poznań” oraz walki na Wale Pomorskim.

Wszystkich zainteresowanych kupnem bibliografii prosimy o składanie zamówień pod adresem:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
00-819 Poznań

ul. Prusa 3

tel. 420-11 w. 250 lub 290

lub osobiście w godz. 8–15 pok. 206 i 207. Cena 1 egz. 2000 zł.

ŚLEDZIE NA ULICY

Spać to ja lubię bardzo, a tak się jakoś dziwnie ostatnio składało, że czego jak czego, ale snu to mi brakowało najbardziej. Uważam, że jest to lekarstwo na wszystkie dolegliwości, najlepszy środek na wszystkie smutki tego naszego, szarego życia. Mówiąc krótko człowiek niewyspany to człowiek zły. Co prawda dowiedziałem się ostatnio, że naukowcy obliczyli, iż dorosłemu człowiekowi wystarczą cztery godziny snu na dobę. No cóż, wierzę tym naukowcom na słowo, niech pracują, może dojdą do jeszcze lepszych wyników i wyćwiczą jakiegoś szaleńca, który podda się eksperymentowi, do jednej godziny snu na dobę. To dopiero będzie rewelacja! Gdyby tak każdy Polak potrzebował tylko jedną godzinę snu na dobę, to powojenny cud gospodarczy w Niemczech Zachodnich byłby skromnym osiągnięciem w porównaniu z tym co u nas zrobiono by w kilka tygodni. Póki co jednak, to sceptycznie odnoszę się do tych badań, niech próbują inni, ja jednak, gdy nie prześpię ośmiu godzin to uważam noc za straconą. Chyba, że...

Z takim to przekonaniem przygotowywałem się do snu w pewien piątek wieczorem, gdy nagle okazało się, że sam z własnej woli pozbawię się zbawionego lekarstwa. Oto bowiem ładna pani prezenterka telewizji zapowiedziała kolejne wydanie kabaretu pt. „Otwarte studio”. Nie było by w tym nic nadzwyczajnego, nic co miało prawo zmniejszyć godziny mojego snu, gdyż program ten obejrzałem już kiedyś dwa razy i stwierdziłem, że pośmiać to ja się mogę, ale nie po nocach. Ale! No właśnie tym razem miano rozmawiać o handlu ulicznym – nadzieja polskiego rynku, czy przysłowiowy gwóźdź do trumny naszej gospodarki. Jako, że sam wcześniej zastanawiałem się nad przyszłością tak naglej eksplozji tego zjawiska postanowiłem być twardym, zrezygnować ze snu (przynajmniej na razie) i obejrzeć telewizyjną debatę na intrygujący mnie temat.

W rozmowie tej padały różne argumenty i opinie, jedni byli stanowczo przeciw inni próbowali ten rodzaj wymiany towaru na pieniądź. Pewna pani podniesionym głosem mówiła, że zakłóca to porządek publiczny, że warunki do sprzedawania produktów spożywczych na ulicy są niewłaściwe, starszy pan odpowiada na to, że widział jak nieżywa mysz w sklepie spożywczym ekspedientka zrezygnowała kopniakiem usunęła z widoku zdegrustowanych klientów. Sprzedawcy twierdzili, że jest wiele pustych pomieszczeń, ale są one zbyt drogie do wynajęcia, emeryci twierdzili, że na ulicy wszystko jest lepsze, tańsze itd., itd. Dyskutowano, rozmawiano, ale żadnej konkretnej propozycji nikt nie wygłosił.

W naszym kraju panuje niestety swoista naradomania, połączona z masochistycznymi skłonnościami niektórych rozmówców do dłuższego siedzenia w jednym miejscu, rozmawia się, dyskutuje i na tym koniec.

Około godziny pierwszej w nocy, gdy moje oczka stały się malutkie, a moje pragnienie snu tak wielkie jak pod koniec pewnego cotygodniowego wykładu, na który uczęszczam i miałem już udać się na upragniony odpoczynek, wtedy właśnie głos zabrał pan w średnim wieku z niewinnym wyrazem twarzy i małą ilością włosów na głowie. Przedstawił się, oświadczył, że jest przedstawicielem handlu i oznajmił, iż owsem jest wiele pustych pomieszczeń, ale niestety ceny wynajmu muszą być tak wysokie, że handlowanie na ulicy negatywnie wpływa na handel w sklepach, odciąga ludzi od sklepów, towary są sprzedawane w skandalicznych warunkach, że handel na tym traci, ale niestety on nic nie może poradzić. Zdebiłem! Senny nastrój ulotnił się błyskawicznie jak moje ostatnie stypendium. Mimo, że walczę z nalogiem tytoniowym jak lew – chwyciłem papierosa, którego spaliłem w rekordowym dla mnie czasie jednej minuty. Jak to! Przedstawiciel handlu wie, że dla jego instytucji nie jest to najlepsze i z miną cielaczka żującego trawę oświadcza, że nie może temu zaradzić. W takim razie pytam się kto? Kto jest władny w tej sprawie, kiedy wreszcie polski rynek i gospodarka przestaną przypominać zdewastowane, wesołe miasteczko z salonem krzywych zwierciadełek na czele. Handel traci i kwituje to wzruszeniem ramion. Oto moja ripo-

sta – niech traci i chwala tym, którzy sprzedają na ulicy taniej i uprzejmiej. Po-szedłem spać.

Wiedziony nagłą chęcią konfrontacji „teorii” z praktyką”, przewyżając wro-dzone skłonności do dłuższego spania, zer-wałem się rano w sobotę z łóżka i poma-szerowałem w pewne miejsce mojego osie-dla, gdzie od pewnego czasu kwitnie zja-wisko zwane handlem ulicznym. I co wi-dzę? Sprzedających mnóstwo, potencjal-nych klientów jeszcze więcej. Atmosfera jarmarczna, wesołe odzywki sprzedających, do kupienia wszystko lub prawie wszystko. Rewelacją dla mnie był duży ciężarowy sa-mochód z rejestracją szczecińską, którego właściciel sprzedawał ... śledzie. Kolejka gigantyczna. Wszyscy widzieli, że towar jest świeży, dobrej jakości, sprzedawany szyb-ko i sprawnie przez właściciela. Facetowi opłacało się przyjechać aż ze Szczecina do Wielkopolski. Myślę, że w tym momen-cie można by zakończyć polemikę, za czy przeciw ulicznej sprzedaży. Rynek ma swo-je prawa i dyktuje takie a nie inne wa-runki. Należy zatem postawić na zdrowy rozsądek klientów, którzy sami zadecydują co, gdzie i za ile kupować. Najważniejsze, aby mogli to czynić w komforcie fizycz-nym i psychicznym. Wszelką argumentację przeciw takiej formie sprzedaży odparło elegancka starsza pani: „takich śledzi to ja od roku nie widziałam w sklepie ryb-nym”. Nic dodać nic ująć. Na przekór owemu panu, który ubolewał nad złymi skutkami ulicznego handlu i ku lekkiemu zdziwieniu mojej rodzicielki, z którą na ów spacer się wybrałem, zafundowałem sobie czarną, bawelnianą koszulkę od pewnej uroczej pani. Odwiedziła ona niedawno Ojczyznę Herberta Von Karajana.

Jako początkujący w sztuce dziennikar-skiej mogę sobie pozwolić na pisanie o śledzikach, koszułkach, czy kasetach sprzedawanych na ulicy. Obawiam się jed-nak mocno jednego. Senat Rzeczypospoli-tej Polskiej skończył już rozważania o kształcie naszego godła, czy orzeł będzie miał dużą koronę czy małą, ile będzie miał piór, w którą stronę skierowaną gło-wę, gwiazdki czy listki na skrzydłach, pa-rzystą czy nieparzystą ilość szponów i wre-zzcie na jakim tle ów czcigodny ptaszek ma sobie spoczywać: jasno, czy ciemno-czerwonym. To już ustalili. Teraz drętwie-ję ze strachu na myśl o tym, że zaczął dyskutować kolejne tygodnie nad proble-mem: czy ulica odpowiednim jest miej-scem dla morskiego śledzia, czy też nie?

WALDEMAR JAGIELSKI

KRONIKA WYDARZEN

WIECZÓR PIĄTKOWY TMS

W dniu 23 lutego br. w Klubie „Relax” odbył się kolejny wieczór piątkowy Towarzystwa Miłośników Śremu, którego gościem był prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk prorektor Uniwersytetu AM, wybitny specjalista śred-niowiecznych dziejów Polski i Europy. Tematem spotkania – Podanie o Popiele i Piaście – na tropach polskich mitów narodowych.

Z WIZYTĄ W ŚREMIE

Również 23 lutego br. pierwszą wizytę w Śremie złożył nowy Konsul Generalny Konsulatu ZSRR w Poznaniu – Andriejew Jakowlew. Organizatorem spotkania był Zarząd Miejsko-Gminny Towarzystwa Przy-jazni Polsko-Radzieckiej.

„ZIMA W BŁOCISZEWIE”

W ramach cyklicznych imprez pn. „Kul-tura wsi poznańskiej w czterech porach roku” 25 lutego br. odbyło się w Bło-ciszewie spotkanie animatorów kultury w czasie którego m.in. omawiano i dyskutowa-no tematy związane z uaktywnieniem społeczności lokalnych w życiu społeczno-kulturalnym środowiska. (szerzej w nume-rze).

SESJA RADY NARODOWEJ

W dniu 6 marca br. odbyła się w sali Cechu Rzemiosł Różnych XII Sesja Rady Narodowej Miasta i Gminy Śrem w czasie

której dokonano oceny wykonania planu społeczno-gospodarczego i budżetu za rok 1989 oraz przyjęto kierunki działania na rok bieżący w sferze rzeczowej i finanso-wej. Po dyskusji w wyniku tajnego głoso-wania radnych udzielone zostało absolutorium Naczelnikowi Miasta i Gminy. W czasie sesji podjęto m.in. uchwały w sprawach podziału nadwyżki budżetowej za rok 1989, wysokości czynszu najmu za lokale użytkowe, zastosowania ulg w opo-datkowaniu podatkiem od nieruchomości lokali przeznaczonych na działalność go-spodarczą oraz plan przychodów i rozcho-dów funduszu socjalnego wsi za 1990 r.

sentencja miesiąca

Lobowiażują nie tylko cnoty, ale i błędy

ŚREM – miasto powiatowe

W przedrozbiorowej Polsce jednostkę administracyjną stanowił tzw. ziemie – np. Ziemia Łęczycka oraz województwa. Podział na powiaty wprowadziły dopiero władze pruskie po II rozbiórze w 1793 r. Istniejący w Polsce królewski tytuł starosta nie ma nic wspólnego z późniejszym kierownikiem administracji powiatu. Od XIV w. był to urzędnik mianowany przez króla jako namiestnik Ziemi z tytułem – starosta generalny, który sprawował również sądownictwo. Natomiast starosta niegrodowy to dzierżawca dóbr królewskich.

Śremska królewszczyzna obejmowała oprócz miasta następujące wsie: Drzonek, Grzymisław, Nochowo, Pyszcą; później doszło jeszcze Bodzyniewo i Kadzewo. Starostowie chcąc wycisnąć z drobnych dzierżawców maksymalne dochody, nieustannie łamali prawo i przywileje mieszczan, co powodowało ustawiczne zatargi.

Może to co powiem zabrzmi, jak paradoks, ale prawdą jest, że dopiero drugi rozbiór Polski dał miastu nowe szanse rozwoju. Śrem został podniesiony do rangi jednego z 17 miast powiatowych departamentu poznańskiego. Jak wówczas wyglądało to nasze miasto najlepiej zrozumieć, gdy dowiemy się, że przez pierwsze 30 lat siedziba władz powiatowych mieściła się w Kórniku. Jak Śrem wykorzystał ten swój awans świadczy fakt, że w ciągu 125 lat zmienił radykalnie swe oblicze. W miejsce podupadłego miasteczka feudalnego powstało prężne i stosunkowo zamożne miasto i ośrodek administracyjny. Od 1793 do 1910 r. liczba samych domów wzrosła o 110%. Ważne jest przy tym, że

powstało wiele budynków piętrowych z wieloizbowymi mieszkaniami. W pierwszym okresie znalazły się w granicach powiatu oprócz Śremu: Bnin, Dolsk, Kostrzyn, Kórnik, Książ i Zaniemyśl.

W okresie przedwojennym nie należały już do naszego powiatu Kostrzyn i Zaniemyśl – odeszły do Środy. Śrem otrzymał Mośinę. Bnin nadal posiadał prawa miejskie. Istniało również 6 jednostek administracji wiejskiej – gminy z wójtami. Starosta był reprezentantem władzy państwowej na terenie powiatu i koordynował działania innych urzędów w zakresie generalnej polityki państwa. Działalność starostwa obejmowała sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego (policja jemu podlegała). Nadzór nad stowarzyszeniami i budownictwem, regulacja uprawnień wodnych, sprawy dróg państwowych i mostów, pobór rocznika wojskowego; ochrona zdrowia, szczepienia ochronne, walka z epidemiami – to zadania lekarza powiatowego. Jako urzędy powiatowe działały w Śremie: Inspektorat Szkolny, Urząd Skarbowy, Sąd Powiatowy oraz Biuro Notarialne. Nie potrzeba nikogo przekonywać, jak wielkie znaczenie dla miasta miało istnienie tych wszystkich instytucji państwowych. Nic więc dziwnego, że ogólne poruszenie wywołała pod koniec 1935 r. wiadomość o zamiarze likwidacji powiatu śremskiego. Aby do tego nie dopuścić powołano specjalny Komitet Obywatelski, który organizował akcję protestacyjną przeciw zamiarom likwidacji. Jego uchwały i petycja do władz państwowych odniosła upragniony skutek: powiat został utrzymany (zlikwidowano m.in.: pow. ostrzeszowski, śmigieński i wieleński).

Myślę jednak, że Śrem zawdzięcza swój sukces przychylności byłego wojewody, a ówczesnego wiceministra rolnictwa hr. Rogera Raczyńskiego, obywatela powiatu śremskiego, bo przecież z Rogalina. Okazuje się, że czasem warto mieć blisko siebie promienta.

MARCELI SZCZĘSNY

SPORT

– luty 1990

PIŁKA NOŻNA

Najpopularniejsza dyscyplina piłka nożna ma swoich zwolenników także i zimą. W lutym odbyły się 2 turnieje w halowej piłce nożnej. W okresie ferii w Hali Sportowej HCP odbył się turniej dziesięciu drużyn. O puchary i nagrody ufundowane przez Spółdzielnię Mieszkaniową i Radę Miejsko-Gminną Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe walczyło 7 drużyn w grupie młodszej (A.C. Milan, „Real”, „Zawadzkiego 22”, BKS „Quo Vadis”, „Nowotki 12”, BKS „Junior”, BKS „Aries”). W ostatecznej kolejności zwyciężyła drużyna „Zawadzkiego 22” przed „Realem” i „A.C. Milan”. Królem strzelców turnieju został Marek Borek. W grupie starszej chłopcy startowali 4 drużyny („Il B”, BKS „Jeziorany”, „Nowotki 12”, „Zawadzkiego 22”). I miejsce zajęła drużyna „Nowotki 12”.

Rada Miejsko-Gminna Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Śremie zorganizowała halowy turniej piłki nożnej dla drużyn LZS. Rekordowa obsada turnieju – startowało 12 drużyn LZS (Bodzyniewo, Chrzastowo, Pyszcą, Błociszewo, Zbrudzewo, Luciny, Krzyżanowo, Dalewo, Góra, Nochowo, Mórka). Do gier finałowych awansowało 6 zespołów. W finale który odbył się 4.III. w sali ŚOSiR zwyciężyła drużyna LZS Luciny przed LZS Krzyżanowo i LZS Chrzastowo.

ŁYŻWIARSTWO

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Śremie przeprowadził na lodowisku „Bogdanka” w Poznaniu Wojewódzkie i Makroregionalne Igrzyska w Łyżwiarstwie. Zespół Szkoły Podstawowej z Dolska reprezentujący MOS Śrem zajął I miejsce w „Błękitnej sztafecie” dziewcząt i I miejsce w „Złotym Krążku” chłopców awansując do finału centralnego.

TENIS STOŁOWY

W rejonowych drużynowych zawodach w tenisie stołowym szkół podstawowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa z Masłowa w kat. dziewcząt, w kat. chłopców zwyciężyła Szkoła Podstawowa Kórnik 2.

SZACHY

W turnieju szachowym zorganizowanym z okazji rocznicy wyzolenia Śremu zwyciężył Piotr Kaczmarek, II miejsce zajął Ginter Grund, III miejsce Leszek Bonarek.

SZERMIERKA

W sali sportowej ŚOSiR odbył się turniej szermierczy w florecie pomiędzy „Wartą” Śrem i „Polonią” Leszno. Turniej indywidualny wygrał Robert Kucab „Warta”. W turnieju drużynowym zwyciężyła „Warta” 6 : 3.

* * *

Twoje zdrowie w twoich rękach. Nie pal, każdy wypalony papieros zabiera 8 minut życia. Bieg jest dobry na wszystko. Ruch

jest w stanie zastąpić prawie każdy lek, ale wszystkie leki razem wzięte nie zastąpią ruchu.

ROMAN SZAFRANSKI

O 1991

NASZA GMINA DOLSK

Biuletyn Komitetu Obywatelskiego w Dolsku

Nr 2

27 lutego

W sąsiedniej gminie w Dolsku ukazuje się od lutego lokalne piśmko pt. „Nasza Gmina”. Jest to organ Komitetu Obywatelskiego w Dolsku. Gazetka wydawana jest metodą tzw. małej poligrafii na 4 str. (plus wkładka historyczna). Małe dwutysięczne miasteczko doczekało się lokalnej gazety. Zapewne znajdzie ono wielu czytelników i w naszym mieście, gdyż na osiedlu Jeziorany mieszka wielu dolszczan, którym nadal bliskie są sprawy rodzinnego miasteczka. Nie bojąc się konkurencji informujemy, że prócz aktualnych spraw redakcja zamieszcza wkładkę z przedrukiem książki ks. Witolda Olszewskiego „Obrazek historyczny miasta Dolska” wydanej w 1920 r.

Redakcji życzymy wielu czytelników i sukcesów w trudnej pracy dziennikarskiej.

B.J.



gdzie wzrok na co dzień nie sięga



FOT. Z. SZMIDT
Przy której ulicy znajduje się dom z tym balkonem? Odpowiedz wewnątrz numeru.

TEATR (Wyjazdy):

28 marca 1990 — „W KRAINIE KLAMCZUCHÓW” — T. Polski P-ń.
 22 kwietnia 1990 — „W KRAINIE KLAMCZUCHÓW” — T. Polski P-ń.
 5 i 8 kwietnia 1990 — „ŚLUBY PANIENSKIE” — T. Polski P-ń.
 25 kwietnia 1990 — „DAMY I HUZARY” — T. Nowy P-ń.

DYSKOTEKI:

piątki i soboty — godz. 18.00–22.00

FILMY VIDEO:

środy i czwartki — godz. 18.30–20.00

KLUB MALUCHA:

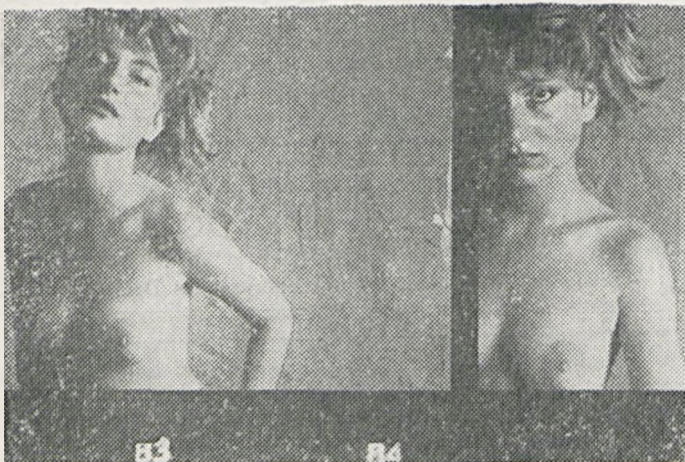
codziennie (oprócz sobót i niedziel) — godz. 6.30–15.00

KLUB „MAŁY MODELARZ”:

czwartki — godz. 15.00–17.00

KONKURS RECYTATORSKI:

W rejonowych eliminacjach XXXV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, które odbyły się w ŚOK 28 lutego br. udział wzięło 11 uczestników. Jury pierwszą nagrodę przyznało Honoracie Siczynskiej, uczennicy Liceum Zawodowego w Śremie, drugą nagrodę Michałowi Tomaszewskiemu, uczniowi L.O. w Śremie. Wyróżnienia przyznano Aldonie Piechockiej i Marzenie Tomali — uczennicom L.O. Nagrodzeni i wyróżnieni recytatorzy reprezentować będą Śrem na eliminacjach wojewódzkich XXXV OKR.



„FOTO-GALERIA” — Klubu „Relax” informuje, że w dniach 28 marca do 12 kwietnia 1990 r., prezentowana będzie wystawa „AKTU”

autora Lecha Morawskiego z Poznania.

Wystawa prezentowana będzie w godz. 9.00 do 17.00 w Klubie „Relax”, jednocześnie informujemy, że w dniu 31 marca 1990 r. o godz. 16.00 odbędzie się wernisaż z udziałem artysty-fotografika Lecha Morawskiego.

PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

„RED - POL”

63-100 ŚREM, UL. MICKIEWICZA 69

poszukuje

kandydata na stanowisko Z-cy Dyrektora d/s inwestycji

Wymagane: wiek minimum 35 lat, wykształcenie wyższe, uprawnień budowlane, operatywność, umiejętności organizacyjne.

Biuro Informacyjno-Handlowe czynne:

od poniedziałku do piątku w godz. 10.00–16.00

lub telefon: Śrem 40-50

od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–15.00

Poszukuję samodzielnego mieszkania do wynajęcia. Adres znany redakcji.

„GŁOS ŚREMSKI” — miesięcznik regionalny

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Kilińskiego 2, tel. 44-67

Zespół redakcyjny: Karol Gostomski — przewodniczący, Roman Szafranski — zastępca przewodniczącego, Stanisław Falecki, Wojciech Górski, Gabriel Jasiński, Jerzy Kondras, Adam Podsiadły, Marcell Szczepny, Zbigniew Szmidt. Współpracują z redakcją: Barbara Jahns, Kazimierz Ginter, Karina Szafranska. Redakcja techniczna: Eugeniusz A. Forster, Romuald Dzierkowski, Maciej Waraczewski

KLUB

MACIUŚ

63-100 ŚREM UL. J. KRASICKIEGO 6 TEL. 4824

Kursy j. angielskiego I i II stopnia

— poniedziałki i środy 16.00–19.30

Ćwiczenia i medytacje metodą klasycznej jogy indyjskiej

— wtorki 19.00–22.00

Punkt biblioteczny — codziennie (prócz piątku) 17.00–22.00

Rozgrywki tenisa stołowego — czwartki 17.00–22.00

Video filmy — niedziele o 18.00 i 20.00

Spotkanie z dr R. Laskowskim (bogato ilustrowane przeżyciami) nt. „Południe Włoch” — 5.IV. (czwartek) o 17.30

Uwaga!

Oferujemy wynajem sal na organizację:

- uroczystości rodzinnych,
- zebrań, szkoleń, gield, spotkań itp.

Przyjmujemy zapisy chętnych do udziału w ćwiczeniach:

- relaksujących (metodami wschodu),
- odchudzających (aerobick).

Szukamy agenta do prowadzenia bufetu.

KAMVID

Oferujemy usługi w zakresie rejestracji na taśmach VIDEO:

- * ślubów
- * chrztów
- * innych uroczystości

ZAPRASZAMY — Śrem, ul. Orzeszkowej 10.

Chcesz walczyć z monopolem?

Chcesz kupować taniej?

Przylącz się do nas!

PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

„RED - POL”

z dniem 2.01.1990 r. PRZYJMUJE WPLATY od wszystkich osób fizycznych, jgu, spółek na:

FUNDUSZ ROZWOJU PRZEDSIĘBIORSTWA

OFERUJEMY

- ☆ korzystne dywidendy
- ☆ i różne formy współpracy

INFORMACJE

BIURO INFORMACYJNO-HANDLOWE

63-100 ŚREM, UL. MICKIEWICZA 69

Czynne: od poniedziałku do piątku w godz. 10.00–16.00

tel. Śrem 40-50 (oprócz sobót)

w POZNANIU — tel. 233-723, czynny, wtorek, środa, czwartek po godz. 20.00

WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY

ODDZIAŁ W ŚREMIE

INFORMUJE

O MOŻLIWOŚCI LOKOWANIA WOLNYCH ŚRODKÓW PIENIĘŻNYCH W POSTACI:

- * lokat dla jednostek gospodarczych,
- * wkładów oszczędnościowych terminowych ludności na okresy

3 — miesięczne

6 — miesięczne

12 — miesięczne

24 — miesięczne

Oprocentowanie w miesiącu marcu wynosi:

3 — miesięczne 7 procent

6 — miesięczne 8,5 procent

12 — miesięczne 11 procent

24 — miesięczne 12 procent

Wpłaty przyjmujemy w godzinach 7.30 do 17.00.

Ponadto udzielamy kredytów dla jednostek gospodarczych na dogodnych warunkach.

Wydawca: Koło Przyjaciół Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Śremie.

Druk: Poznańskie Zakłady Graficzne Im. Marcina Kasprzaka — Zakład Nr 6, Poznań, ul. Wielka 10.

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku nadesłanych materiałów, dokonywania skrótów i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.